

Andrzej Tomaszewski

Ku pluralistycznej filozofii konserwatorskiej XXI wieku

Ochrona Zabytków 53/1 (208), 1-4

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Tomaszewski

KU PLURALISTYCZNEJ FILOZOFII KONSERWATORSKIEJ XXI WIEKU*

Magiczna data roku 2000 nie tylko zamykająca stare i otwierająca nowe stulecie, lecz również tysiąclecie, stawia przed nami — konserwatorami — pytanie, dokąd doszliśmy uprawiając naszą dyscyplinę, z jakim bagażem błędów i z jakim kapitałem doświadczeń wchodzimy w nowe tysiąclecie. Pytanie to musi sobie zadać — co też czyni — międzynarodowe środowisko konserwatorskie. Świadczy o tym nasilająca się w ostatnich latach fala dyskusji — regionalnych i międzynarodowych — poświęconych teoretycznym podstawom konserwacji. Przyczynkiem do podsumowania dotychczasowej wymiany myśli konserwatorskiej niech będą poniższe rozważania.

W dawniejszych tysiącleciach i stuleciach, od trudno uchwytnych, gdyż nie udokumentowanych źródełwo początków, poszczególne, zamknięte w sobie obszary kulturowe dbały o swoje dziedzictwo z pobudek religijnych, ideologicznych lub utylitarnych, wykształcając w tym zakresie własne doświadczenia i tradycje, przekazywane z pokolenia na pokolenie. Wiadomości o nich czerpiemy głównie z kultur Dalekiego Wschodu, przedkolumbijskich kultur Ameryki Południowej oraz ze świata islamu. Dbałość o dziedzictwo polegała na bieżącym utrzymywaniu budowli w dobrym stanie technicznym, poprzez okresową wymianę zużytych elementów na nowe takie same. W świecie arabskim każdy władca na początku swego ponowania miał obowiązek dokonać inspekcji stanu technicznego meczetów i wymiany zużytych elementów. Inkowie dokonywali takich zabiegów w stosunku do swoich świątyń i pałaców co 52 lata. W Japonii tradycja nakazywała wymianę zużytych elementów co 20 lat. Najbardziej wymownym przykładem jest sanktuarium Ise, wzniesione w VII w. i od tego czasu rekonstruowane uroczyście co 20 lat z okazji świąt religijnych. Oto pierwotne „doktryny konserwatorskie” znacznie wyprzedzające Europę. Dzięki takiej, nie nazwanej z imienia „konserwacji zabytków” przetrwać mogły do naszych czasów skarby wielu kultur. Był to okres „pierwotnego pluralizmu podejść” w ochronie dziedzictwa kultury, cechującego się głębokim realizmem.

Podejście filozoficzne do ochrony dziedzictwa zostało najwcześniej skodyfikowane w Europie. Już

w XIX w. narodziła się tam pierwsza doktryna konserwatorska — na wskroś romantyczny w swojej filozofii puryzm — i stała się ona szybko własnością całej Zachodniej Europy. Wpłynęły na to publikacje, osobiste kontakty przedstawicieli świata kultury poświęcających się restauracji zabytków i powstanie państwowych służb konserwatorskich zorganizowanych na podobnych zasadach. Był to pierwszy ważny etap międzynarodowej konserwatorskiej współpracy ograniczonej do jednego kontynentu: wymiana i ujednolicanie poglądów przez informację.

Kiedy na przełomie XIX i XX w. powstała w środkowej Europie nowa idea, już nie restauracji lecz konserwacji zabytków, grunt europejski dla jej recepcji był przygotowany. Jej szybka i powszechna akceptacja przez europejskich konserwatorów wynikała z faktu, że jej austriacy i pruscy protagoniści sformułowali pisemnie idee, które dojrzały wówczas powszechnie na północ od Alp. Uświadamiano sobie coraz wyraźniej spustoszenia, jakich w substancji europejskich zabytków dokonał puryzm. Rozwój nauk historycznych wskazywał potrzebę równoległego badania źródeł pisanych i materialnych (architektonicznych i archeologicznych); autentyzm tych źródeł był *conditio sine qua non* wyniku badawczego. Równocześnie w historii sztuki dokonano się przewartościowanie pojęć, polegające na akceptacji estetycznej, nie tylko — jak poprzednio — architektury i sztuki średniowiecznej, lecz późniejszych epok, do neoklasycyzmu. W konsekwencji ochronę konserwatorską musiano rozciągnąć na wszystkie nawarstwienia stylowe zabytków. Europejska wymiana poglądów konserwatorskich na tle tych zjawisk doprowadziła szybko do sprecyzowania nowej filozofii, której hasłem przewodnim stały się słynne słowa niemieckiego konserwatora Geорга Dehio: „*konserwieren, nicht restaurieren*”.

Zniszczenia zabytków dokonane przez I wojnę światową poddały nową filozofię trudnej próbie, jednak nie w całości, jak to się często uważa. Nie zachwiała się główna zasada konieczności konserwowania z jednakowym pietyzmem wszystkich faz rozwojowych zabytku. Porażka dotyczyła jedynie rygorystycznego stosunku do odbudowy zniszczonych zabytków.

* Tekst był opublikowany w wersji angielskiej, francuskiej i hiszpańskiej przez Ośrodek Ochrony Zabytkowego Krajobrazu jako odrębne wydawnictwo. Zostało ono rozdane delegacjom na XII Zgromadzenie Generalne ICOMOS w Meksyku 17–23 X 1999 r. oraz delegacjom na XXIII sesję Komitetu Światowego Dziedzictwa UNESCO w Marakeshu 26 XI – 4 XII 1999 r. Główne tezy opra-

cowania referowane były podczas obrad obu tych międzynarodowych gremiów.

W wersji polskiej tekst został wygłoszony w Krakowie 22 XI 1999 r. jako referat wstępny na konferencji przygotowawczej kongresu „Karta 2000”, zorganizowanej przez Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej.

Lata po I wojnie światowej doprowadziły do powstania pierwszych organizacji międzynarodowych: Ligi Narodów, przy której działała Międzynarodowa Komisja Współpracy Intelktualnej, a w dziedzinie dóbr kultury — Międzynarodowego Biura Muzeów. Ono to zorganizowało w październiku 1931 r. w Atenach konferencję konserwatorską, której dokument końcowy, niesłusznie dzisiaj zapomniany, jest najlepszym, jakie dotąd zredagowano, zachowującym po latach pełną aktualność. Imponuje rozległością problematyki: obejmuje konserwację w skali architektonicznej, urbanistycznej i krajobrazowej (nawołuje do ochrony przestrzeni zielonych), postuluje interdyscyplinarność badań i działań w konserwacji, porusza aspekty społeczne (równorzędna wielokulturowość dziedzictwa!), gospodarcze i wychowawcze, apeluje o międzynarodową współpracę w dziedzinie konserwacji. Dokument adresowany jest nie przede wszystkim do konserwatorów, lecz do Ligi Narodów. Zaopiniowany pozytywnie przez Międzynarodową Komisję Współpracy Intelktualnej, został w roku 1932 zaaprobowany przez zgromadzenie Ligi jako zalecenie dla rządów państw członkowskich. Chociaż niewiele pozostało pokojowych lat dla realizacji zaleceń dokumentu, odegrał on istotną rolę w kształtowaniu świadomości konserwatorów.

Powojenny, trwający do dzisiaj etap międzynarodowej współpracy intelektualnej konserwatorów związany jest z organizacjami międzynarodowymi. Ligę Narodów zastąpiła ONZ, rozwinięciem Komisji Współpracy Intelktualnej stała się UNESCO, a Międzynarodowe Biuro Muzeów zamieniło się w ICOM. UNESCO przyjęła za swój znak fasadę Partenonu. Wybór ten miał znaczenie ideologiczne: ukazywał ideał piękna klasycznego, z którego wyrosła sztuka cywilizacji zachodnich, jako wartość uniwersalną. Podobnie jak przed wojną, w organizacjach międzynarodowych panowała w pierwszych latach powojennych zdecydowana dominacja kultury zachodniej, a w niej europocentryzm. Dopiero z czasem, w miarę wycofywania się kolonializmu i powstawania nowych rozwijających się państw zdobyły one większość, a co za tym idzie rozstrzygający wpływ na wybór władz i ich politykę.

Kiedy UNESCO zdecydowała wzmocnić działalność w zakresie ochrony dziedzictwa, doprowadziła do stworzenia w 1959 r. wyspecjalizowanego międzynarodowego centrum ICCROM w Rzymie. Powstanie tej pierwszej międzyrządowej organizacji konserwatorskiej, której członkami są państwa, miało poważne znaczenie na dalszą przyszłość, kiedy ICCROM stał się instytutem naukowo-dydaktycznym, skupiającym ponad sto państw z wszystkich kontynentów. Początkowo jednak, przy ograniczonej liczbie członków, głównie europejskich, nie miał on możliwości szerszego oddziaływania w dziedzinie filozofii konserwacji.

Powstanie ICCROM zanimowało jednak środowisko konserwatorów włoskich, którzy uznali, że rzymska jego lokalizacja pozwoli podnieść międzynarodowy prestiż konserwatorstwa włoskiego. Z kręgów

włoskich wyrosła idea zwołania do Wenecji w maju 1964 r. „II Międzynarodowego Kongresu Architektów i Techników Konserwacji”. Zjazd ten zakończył się uchwaleniem 13 dokumentów końcowych, z których poza jednym, nazwanym później Kartą Wenecką pozostałe poszły w zapomnienie.

Wokół Karty narosła legenda i wiele fałszywych pojęć. Szereg obiegowych opinii na jej temat nie znajduje uzasadnienia w jej treści. Uważa się, że była ona reakcją na masowe powojenne odbudowy zabytków w Europie. Tymczasem Karta nie wymienia słowa „odbudowa”, dając *argumentum ex silentio* tezie, że odbudowa zniszczonego zabytku nie należy do dziedziny konserwacji. Uważa się, że Karta utrwaliła rozumienie pojęcia „autentyzmu” jako odnoszącego się wyłącznie do substancji materialnej. Tymczasem mówi ona tylko o konieczności zachowania zabytków „w pełnym bogactwie ich autentyzmu”, pozostawiając sprawę definicji tego pojęcia całkowicie otwartą, a nawet sugerując jego wielowarstwowość. Kartę Wenecką trudno porównywać z Deklaracją Ateńską. W Atenach stworzono szeroki dokument programowy, adresowany zarówno do konserwatorów jak i do władz politycznych. W Wenecji powstał dokument teoretyczny o wąskim zakresie poruszanej problematyki, adresowany do konserwatorów, ograniczony do pojedynczych zabytków i do ruin archeologicznych, co już wówczas tchnęło archaizmem, wobec narastającej problematyki rewaloryzacji historycznych zespołów i miast. Dlaczego więc Karta jest wciąż żywotna? Tajemnica sukcesu Karty Weneckiej zdaje się tkwić w jej znakomitej redakcji werbalnej. Wstrzeźliwość autorów Karty, którymi byli w ogromnej większości Europejczycy, pozwoliła im stworzyć dokument otwarty, mający cechy uniwersalne. Zaczął on jednak szybko żyć własnym życiem, w rękach jego europejskich wyznawców.

Na kongresie w Wenecji zapadła uchwała o konieczności powołania do życia międzynarodowej (poza-rządowej — w odróżnieniu od ICCROM) organizacji konserwatorów zabytków. Realizacji tej uchwały podjęła się Polska i tak w maju 1965 r. w Krakowie powstał ICOMOS. Jego początki były europejskie. Dopiero z czasem dołączały państwa innych obszarów kulturowych. Początkowo były one potulnymi uczniami swoich zachodnich starszych kolegów. Potrzebowały kilkunastu lat, aby określić własną tożsamość w dziedzinie ochrony dziedzictwa kultury.

Tak więc pierwsze lata ICOMOS były europocentryczne: dyskutowano problemy Starego Kontynentu. Jak bumerang wracał problem odbudowy zniszczonych przez wojnę zabytków, niezrozumiały poza Europą. Sztandarem ICOMOS stała się Karta Wenecka, którą zaczęto na siłę europeizować, naginając ją do filozofii teoretyków przełomu XIX i XX w.: Riegla i Dvořaka. Na taki teoretyczny grunt trafiali przedstawiciele pozaeuropejskich obszarów kulturowych przystępujący do ICOMOS lub uczestniczący jako stypendyści w międzynarodowych kursach konserwatorskich

ICCROM. W ten sposób przed około 30 laty rozpoczął się zamorski eksport europejskiej filozofii konserwatorskiej z początków naszego stulecia, w który uwikłano niewinną Kartę Wenecką.

Uchwalona w roku 1972 Konwencja o Światowym Dziedzictwie UNESCO wymagała jednolitego regulaminu wpisu na listę dla wszystkich obszarów kulturowych świata. I chociaż podstawowe kryteria wpisu uwzględniają zjawisko wielokulturowości, to problem tkwi w kryterium dodatkowym — teście autentyzmu, sformułowanym w rozumieniu europejskim. W ten sposób zabytki lub zespoły częściowo zrekonstruowane zostały w dokumencie międzynarodowym ukarane zakazem wpisu na Listę Światowego Dziedzictwa. Stan taki był tolerowany przez pierwszy okres tworzenia listy światowej, jak długo większość wpisów dotyczyła świata zachodniego, głównie Europy. Do pierwszych konfrontacji doszło już w latach osiemdziesiątych, wraz z przystępowaniem do Konwencji coraz liczniejszych państw Dalekiego Wschodu i zgłaszania przez nie swoich zabytków do wpisu na Listę. Ujawniła się wówczas głęboka sprzeczność pomiędzy dwoma podejściami filozoficzno-metodologicznymi:

europejską koncepcją autentyzmu zabytku, opartą wyłącznie na autentyzmie substancji materialnej i wywodzącej się w prostej linii z rzymsko-chrześcijańskiego kultu relikwii świętych,

i dalekowschodnią koncepcją opartą wyłącznie na autentyzmie formy, funkcji i tradycji, wywodzącą się z wiary w reinkarnację.

Pierwsza koncepcja ujęta była w pracach teoretycznych konserwatorów zachodnich, druga odzwierciedlała się w miejscowej tradycji budowlanej, skodyfikowanej nieraz we współczesnym prawie budowlanym.

Kontrowersja ta, mająca konkretną praktyczną przyczynę w tworzeniu listy światowego dziedzictwa, spowodowała, po dziesięcioleciach wyjąłowania myśli konserwatorskiej, wielką, ożywczą dyskusję intelektualną — po raz pierwszy o wymiarze międzykontynentalnym. Zyskujące coraz bardziej na sile i znaczeniu w organizacjach międzynarodowych, kraje należące do pozaeuropejskich obszarów kulturowych, coraz mocniej akcentowały swój punkt widzenia, stając w opozycji do europejskiego dyktatu i odrzucając eksportowaną przez Europejczyków ich własną filozofię, reklamowaną jako uniwersalna. Przelomowym momentem było zgromadzenie generalne ICOMOS w Colombo w 1993 r., gdzie w dokumencie końcowym (za którym potulnie głosowały również wszystkie delegacje europejskie, ażeby nie być posądzonymi o rasizm) czytamy: „zachodnia filozofia nie ma waloru uniwersalnego”. Ten sam dokument nawołuje do redagowania regionalnych kart ochrony zabytków. To harde wyzwanie padło w czasie, gdy toczyła się już międzynarodowa dyskusja nad pojęciem „autentyzmu”, której kulminacją była konferencja w Nara w Japonii w listopadzie 1994 r. Dokument końcowy tej konferencji, odbiegający od wyników dyskusji, nie zadowala, chociaż stanowi krok naprzód. Toteż dalej trwają próby podej-

owane przez UNESCO uściślenia kryteriów autentyzmu, a nawet sugestie zastąpienia go niewiele mówiącym pojęciem „integralności”.

Trwające dyskusje, chociaż nie brak w nich formalizmu i biurokratycznych odruchów, mają duże znaczenie intelektualne: pobudzają do myślenia szerokie kręgi ludzi poświęcających się ochronie dziedzictwa w różnych obszarach kulturowych. Można żywić nadzieję, że wyłoni się z tego tygła nowa (tym razem naprawdę uniwersalna) filozofia konserwatorska, z którą wejdziemy w następane stulecie. Z jakich wartości wniesionych przez poszczególne obszary kulturowe będzie się ona składać? Co wniesie do niej stara Europa? Kluczowym zagadnieniem pozostanie pojęcie „autentyzmu”, rozumianego raczej jako „oryginalność”, gdyż słowa „autentyzm” nie ma w językach Dalekiego Wschodu, jak również w arabskim — czyli, ponad połowa ludzkości tego pojęcia nie rozumie. Problemem będzie pogodzenie dwóch pozornie przeciwstawnych koncepcji: zachodniej i dalekowschodniej. Czy jest to możliwe przy zachowaniu wzajemnego szacunku dla dorobku obu tych wielkich obszarów kulturowych? Bez próby sił i wykazywania przewagi jednej filozofii nad drugą?

Stwierdźmy najpierw, że każda z „przeciwstawnych” filozofii ma uniwersalne elementy i zasługi dla ochrony dziedzictwa. Obie wyrosły nie tylko z pnia religijnego a zarazem kulturalnego, lecz również z konkretnych warunków fizycznych:

— Koncepcja zachodnia dostosowana jest do trwałych materiałów budowlanych i do umiarkowanego klimatu. Tylko w tych warunkach obiekt architektury może trwać stulecia i tysiąclecia w swojej niezmienniej strukturze materialnej, jedynie odpowiednio konserwowanej;

— Koncepcja dalekowschodnia dostosowana jest do materiału nietrwałego (ziemia, drewno, łyko, kora) i do bardzo agresywnego klimatu. Tylko dzięki zasadzie systematycznego wymieniania zużytych elementów lub całych fragmentów budowli dawna architektura Dalekiego Wschodu, mająca nieraz ponadtysiącletnią metryką mogła przetrwać do naszych czasów w swojej oryginalnej formie. Przy podejściu „zachodnim” nie pozostałoby z niej ani śladu.

Koncepcja zachodnia, w odróżnieniu od wschodniej, charakteryzującej się mądrym realizmem, jest w swym duchu fundamentalistyczna, niemożliwa do pełnego i konsekwentnego zrealizowania. Zmusza do ciągłych ustępstw, do hipokryzji, jeśli nie do schizofrenii. Ma jednak WARTOŚĆ ABSOLUTNĄ z punktu widzenia potrzeb współczesnej nauki. Tylko zabytek zachowany w swej oryginalnej substancji materialnej stanowić może wiarygodne źródło historyczne/dokument historyczny dla badacza historii architektury i sztuki, przede wszystkim dla heurystyki tych dyscyplin, którymi są badania architektoniczne i archeologiczne. Natomiast zabytek najwierniej nawet odbudowany pozostaje dla badacza wyłącznie źródłem ikonograficznym! Tę wartość naukową filozofii zachodniej, przy wszystkich utrudnieniach a nawet niemożliwościach jej praktycz-

nego zastosowania dostrzegają coraz bardziej kręgi konserwatorów dalekowschodnich. Zwracają przy tym uwagę, że o ile w przeszłości zasada wymiany substancji materialnej była jedynym sposobem zapewnienia przetrwania zabytków, to obecnie wobec nowych materiałów i technologii konserwatorskich jest możliwe w coraz większym stopniu konserwowanie oryginalnej substancji materialnej, a rozwój metod badawczych historii architektury i sztuki stanowi poważny argument w tym względzie.

Jeśli więc w dyskusji między Wschodem i Zachodem staniemy na pozycji wzajemnego szacunku dla naszych filozofii, uznając ich wielkie, choć różne zasługi dla zachowania dóbr kultury, jeśli przy tym wskażemy, że rozwój nauki i techniki pozwala i sugeruje zachowanie oryginalnej substancji tam, gdzie to tylko jest możliwe, uczynimy ważny krok w kierunku koncepcji uniwersalnej. Koncepcja ta będzie miała charakter pluralistyczny. Na poszczególnych obszarach kulturowych będą musiały być uszanowane i pielęgnowane lokalne doświadczenia i podejścia konserwatorskie, wynikające zarówno z podłoża kulturowego jak i z warunków naturalnych. Ale część tych doświadczeń i podejść okaże się wspólna — i właśnie ona będzie miała wartość pełnego uniwersalizmu. Przyszłą globalną filozofię konserwatorską można przedstawić w postaci kwiatu, którego płatkami będą regionalne doświadczenia i podejścia konserwatorskie, natomiast to, co w nich wspólne stanowić będzie jego uniwersalny środek. Wspólne reguły będą elastyczne, stały przepływ informacji, czyli eksport–import doświadczeń konserwatorskich będzie nie tylko zapewniony, ale przyspieszany coraz to doskonalszymi systemami komunikacji intelektualnej.

Jeżeli wyczytać się w Kartę Wenecką, dostrzec można, że właśnie ona mieści się w środku kwiatu z jej nawoływaniem o „pełne bogactwo autentyzmu”. A pełnia — to wszystkie składniki: materialne i duchowe: substancja, forma, funkcja, tradycje, przesłania, nawzajem się uzupełniające, choć nieraz — z koniecz-

ności — wymienne. W środku naszego kwiatu znajdzie się niemało myśli i doświadczeń „filozofii zachodniej”. Ale też w europejskim płatku pojawią się ważne importy z Dalekiego Wschodu: jednakowy szacunek dla wszystkich składników „autentyzmu” (a co za tym idzie rozsądny stosunek do rekonstrukcji zabytków po kataklizmach) i mądrość wschodnia nakazująca unikania ekstremów myślowych, szukania rozwiązań kompromisowych i realistycznych, indywidualnych w każdym konkretnym przypadku, obejmującym wszystkie skale działania: od krajobrazu kulturowego po pojedyncze zabytki. Słowem — mniej dogmatów, więcej rozumu i inteligencji. Uczyni to naszą dyscyplinę zdrowszą, uczciwszą i bardziej humanistyczną.

Pluralizm podejść metodologicznych musi być podstawową zasadą działania, opartą na rozumie, a nie na dogmatach. Dotyczy to wszystkich dziedzin działalności konserwatorskiej. Pozwoli to im lepiej określić, gdzie przebiega granica między tym co regionalne, albo właściwe danej dziedzinie konserwacji, a tym co wspólne i uniwersalne. Jeśli w początku przyszłego stulecia drogą wymiany doświadczeń metodologicznych pomiędzy obszarami kulturowymi i dziedzinami konserwacji dopracujemy się pluralistyczno–uniwersalnej filozofii konserwatorskiej, nie będzie ona oznaczała porzucenia dotychczasowych lokalnych doświadczeń i tradycji, lecz pogodzenie ich z doświadczeniami innych obszarów i szacunek dla nich. Wtedy po okresie „pluralizmu pierwotnego” izolowanych od siebie obszarów kulturowych i po dziesięcioleciach prób narzucenia dominacji jednej z filozofii regionalnych przejdziemy do „pluralizmu uniwersalnego” obszarów kulturowych świata, wspólnie chroniących dziedzictwo ludzkości. Pluralizmu, zakłętego w formie kwiatu. Jest to wielkie wyzwanie dla nas wszystkich w nadchodzącym nowym stuleciu. A zarazem spełnienie testamentu Karty Weneckiej, apelującej o przyjęcie zawartych w niej ogólnych zasad „przy pełnym pozostawieniu każdemu narodowi troski o zapewnienie ich zastosowania w ramach własnej kultury i rodzimych tradycji”.

Towards a Pluralistic Conservation Philosophy of the Twenty First Century

Access to the UNESCO Convention on World Heritage, passed in 1972, by numerous states of the Far East and their declarations of cultural property to be placed on the World Heritage List, disclosed a profound divergence between two philosophical-methodological approaches to conservation and the protection of historical monuments.

The European conception, based on the authenticity of material substance, is derived in a straight line from the Roman–Christian cult of the holy relics, and is applied in the case of permanent building material and a mild climate. Only in those conditions, and with suitable conservation, can an architectural object last for centuries and millennia in its unaltered material structure.

The Far Eastern conception is based exclusively on the authenticity of form, function and tradition, and originates from a belief in reincarnation. It is employed for unstable material (soil, timber, bark, and bast) and in an extremely

aggressive climate. Solely thanks to the principle of a systematic exchange of used elements or whole fragments of a building could the old architecture of the Far East, at times boasting of a more than a thousand year-old lineage, survive to our times in a form close to the original.

It must be stressed that both contradictory philosophies possess certain universal elements and made undeniable contributions to the protection of cultural heritage.

If during the discussion waged by the East and the West we opt for mutual respect for our philosophies, recognising their great although different merits for the protection of cultural property and, at the same time, indicate the fact that the development of science and technology permits and suggests the retention of original substance in all those instances when it is possible, then we shall be taking an important step towards a universal conception, albeit endowed with a truly pluralistic character.